

KS. WIESŁAW PRZYGODA

TEOLOGIA CIERPIENIA I CHOROBY

„Każda prawdziwa miłość musi mieć swój Wielki Piątek”

Kard. Stefan Wyszyński

Cierpienie towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej. Jest ono fenomenem powszechnym w świecie ludzkim oraz wyzwaniem, które stale na nowo domaga się podjęcia przez człowieka. Choroba jest jedną z wielu przyczyn cierpienia, które ma szerszy zakres i dotyka najgłębszych warstw osoby ludzkiej. Ból dzieli człowiek niemal z całym światem zwierzęcym, ale cierpienie sięga tajemnicy ludzkiego ducha, a nawet ją przerasta, wychylając się w kierunku Boga. W całym kosmosie tylko człowiek stawia pytanie o sens cierpienia i kieruje go ku Bogu¹. Nie będziemy w tym miejscu przywoływać ludzkich prób zmierzenia się z problemem cierpienia oraz filozoficznych i psychologiczno-socjologicznych propozycji jego rozświetlenia. Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia, szczególnie zaś cierpienia towarzyszącego człowiekowi choremu, chcemy szukać w źródłach teologicznych. Dlatego po krótkim przedstawieniu fenomenu choroby i cierpienia podejmujemy próbę odpowiedzi na pytanie o genezę, indywidualny i społeczny sens oraz cel cierpienia w życiu chrześcijanina.

I. CIERPIENIE W ASPEKCIE BIOLOGICZNYM I PSYCHICZNO-SPOŁECZNYM

Choroba to „zaburzenie wzajemnego oddziaływania środowiska zewnętrznego, narządów i tkanek, ograniczające możliwości życiowe organizmu”². W człowieku, który jest najbardziej skomplikowanym spośród organizmów żywych, wewnętrzna równowaga jest najbardziej krucha. Dlatego choroba jest w świecie ludzkim zjawiskiem uniwersalnym. Każdy człowiek był, jest lub będzie chory³. W odróżnieniu od biologicznego charakteru chorób roślin i zwierząt choroba u człowieka ma wydźwięk psychiczny, społeczny, a często także religijny⁴. Cho-

¹ Jan Paweł II, *Salvifici doloris. List apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia* (11.02.1984), Nr 9, [w:] *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, red. P. Słabek, J. Jękot, Kraków 1997, s. 39–79 [dalej: SD]; Zob. E. Corecco, *Sens cierpienia*, „Communio” 1998, nr 3, s. 55–62.

² J. Strojnowski, *Choroba*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk i in., Lublin 1989, kol. 232.

³ O. Boulonois, *Choroba*, „Communio” 1998, nr 3, s. 3.

⁴ Zob. G. Roth, *Cielesny, duchowy i psychiczny wymiar choroby*, „Communio” 1998, nr 3, s. 10–16.

roba i cierpienie należą do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie. Człowiek w chorobie doświadcza swojej niemocy, ograniczeń i skończoności⁵. Choroba, będąc specyficznym sposobem ludzkiej egzystencji, umożliwia człowiekowi także doświadczenie śmierci i może być pomocą w religijnym i moralnym udoskonaleniu jego życia, zwłaszcza gdy wiąże on swoją egzystencję z Bogiem.

Patrząc na chorobę w aspekcie biologiczno-medycznym, można powiedzieć, że polega ona na utracie przez chory organizm homeostazy, czyli zdolności zachowania względnie stałego poziomu wskaźników fizjologicznych oraz psychicznych. Następuje to na skutek oddziaływania na organizm czynników zewnętrznych o znacznym nasileniu lub wskutek niewydolności układu homeostatycznego. W rezultacie pojawia się w organizmie tzw. regulacja patologiczna, która umożliwia organizmowi przystosowanie się, lecz tylko w warunkach ograniczonych, np. leżenie w łóżku⁶.

Na psychikę człowieka chorego oddziałuje każda choroba, a szczególnie choroba przewlekła. Może ona „prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznać w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne” (KKK 1501). Czasami objawy chorobowe mogą być przyjmowane jako sygnały śmierci. Powoduje to przeżywanie lęku wypływającego z poczucia niepewności własnej egzystencji. Lęk wywołuje także obawa bycia chorym, zwłaszcza przewlekłe, oraz ewentualność pozostania inwalidą. Sytuacja ta powoduje z kolei regresję – powrót do przeżyć, postaw i zachowań typowych dla wieku dziecięcego (chory poddaje się pielęgnacji; oczekuje od personelu leczącego, by ten zastąpił mu rodziców; członkom rodziny stawia wysokie wymagania, uciekając się czasem nawet do ich szantażowania; zawiesza swoje obowiązki społeczne i zawodowe). Wielu chorych stosując powyższą taktykę, nie uświadamia sobie w pełni motywacji takiego postępowania. Choroba wyostrza zdolność spostrzegania, dzięki czemu chory może widzieć swe życie w pełniejszych wymiarach i dlatego daje mu to szansę stania się osobą bardziej dojrzałą⁷.

Ze społecznego punktu widzenia choroba wpływa na zmianę wzajemnego stosunku między człowiekiem chorym a grupą ludzi zdrowych. Niekiedy chory terminalnie lub niebezpieczny z powodu choroby zakaźnej albo psychicznej staje się wyobcowany ze społeczeństwa. W takim przypadku grupa społeczna kieruje się przyjętymi zwyczajami współżycia społecznego, obowiązującymi zasadami religijnymi lub nakazami prawnymi. Ponadto choroba, jako stan nieprzystosowania, często staje się potencjalnym źródłem postępu – zmusza chorego i jego środowisko do inwencji, wynalazczości, do szukania nowych, nietypowych rozwiązań, niekiedy przeprowadzania niebezpiecznych eksperymentów, co ostatecznie przyczynia się do postępu wiedzy i rozwoju ludzkości⁸.

Cierpienie to stan psychiczny człowieka wywołany bólem fizycznym albo psychicznym, spowodowany np. niedomaganiem organizmu (choroba), niemożnością zrealizowania wytkniętego sobie celu lub przeżyciem doznanej przykro-

⁵ *Katechizm Kościoła katolickiego (11.10.1992)*, Nr 1500. Tekst polski: Poznań 1994 [dalej: KKK].

⁶ J. S t r o j n o w s k i, *Choroba...*, kol. 233.

⁷ Tamże, kol. 233–234.

⁸ Tamże, kol. 234.

ści. Jest ono stałym komponentem ludzkiego życia, związanym z ograniczonością struktury bytowej człowieka. Pełni rolę oczyszczającą nie tylko w życiu przyrodzonym (katharsis), lecz także nadprzyrodzonym (pokuta). Cierpienie należy odróżnić od bólu fizycznego, będącego prostą reakcją na bodźce uszkadzające organizm. Ból ten odczuwają wszystkie organizmy z racji posiadania receptorów bólowych. Cierpienie uwarunkowane jest odpowiednimi dyspozycjami uczuciowymi (np. podatność na stany depresyjne lub przewaga reakcji apatycznych). Względność cierpienia uwarunkowana jest również zmienną czasu – cierpienie długo trwające tępieje, staje się mniej wyraźne i mniej intensywne, pojawienie się nowej przykrości powoduje osłabienie poprzedniej⁹.

Powszechnie rozróżnia się cierpienie fizyczne (ciała) i moralne (duszy), przy czym obydwa rodzaje cierpienia wzajemnie się przenikają. Cierpienie fizyczne udziela się ludzkiemu duchowi, a cierpienie moralne wywołuje ból określonych organów człowieka. Jest to zrozumiałe, zważywszy na jedność psychofizyczną bytu ludzkiego. Przyczyn cierpienia jest tak wiele, że jakkolwiek ich katalog musi pozostać otwarty, bo zawsze może się znaleźć człowiek, który przedstawi swoją niepowtarzalną przyczynę cierpienia. W przekonaniu Jana Pawła II każde cierpienie wiąże się ze złem lub brakiem dobra (SD 7). Można ponadto rozróżnić bytujący w rozproszeniu świat cierpienia oraz cierpienie świata, polegające na pewnej kumulacji cierpień związanych z wojnami oraz katastrofami i klęskami żywiołowymi w świecie (SD 8).

II. GENEZA LUDZKIEGO CIERPIENIA W ŚWIETLE STAREGO TESTAMENTU

Pytanie o sens cierpienia pojawia się na pierwszych kartach Pisma Świętego. Pytanie to zostało wywołane zestawieniem prawdy objawionej, mówiącej, że wszystko, co Bóg stworzył, było bardzo dobre (Rdz 1, 12nn.), z niepodważalnym faktem cierpienia, choroby, śmierci i panującego w świecie zła. Protologia odpowiada pryncypialnie, że wszystkie te przykre doświadczenia człowieka są karą i konsekwencją grzechu¹⁰. Bóg jest bowiem Sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze (Dn 3, 27–28). Dlatego obiektywny ład moralny domaga się kary za przestępstwo, za grzech i winę. Z tego punktu widzenia cierpienie jawi się jako „zło usprawiedliwione” (SD 10). Nawet jeśli nie każde cierpienie jest bezpośrednim skutkiem grzechu, to ostatecznie za źródło wszelkich nieszczęść ciążyących nad światem trzeba uznać grzech pierworodny (Rdz 3, 14–19).

Ta pierwsza odpowiedź okazała się jednak niewystarczająca wobec faktu cierpienia niezawinionego. Jak powszechnie wiadomo, rozwiązanie tego problemu przyświecało autorowi *Księgi Hioba*. I chociaż cel nie został w pełni osiągnięty, to jednak wspomniana księga autorytetem objawiającego Boga potwierdza powszechną intuicję ludzkości mówiącą, że nie każde cierpienie jest zawinione przez człowieka. Istnieje bowiem obok zawinionego cierpienie będą-

⁹ F. B u j a k, *Cierpienie*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3..., kol. 476–477.

¹⁰ M. K. S u l e j, *Od teologii cierpienia do teologii krzyża*, „Ateneum Kapłańskie” 1987, nr 470, s. 13.

ce próbą wiary, sprawiedliwości, miłości, jednym słowem – próbą kondycji moralno-duchowej człowieka (Rdz 22; Hi 1,9–11; Tob 12,13).

Innym sposobem rozświetlenia tajemnicy cierpienia niezawinionego w Starym Testamencie było postrzeganie go jako lekarstwa (SD 12). Tak pojęte cierpienie miało być narzędziem w ręku miłosiernego Boga, służącym nawróceniu, odbudowaniu dobra, umocnieniu wierności wobec prawa, a w konsekwencji miłości samego Boga. To wychowawcze znaczenie cierpienia było podnoszone przez autorów biblijnych, usiłujących wytłumaczyć sens niewoli babilońskiej. Została ona dopuszczona przez Boga nie po to, aby naród wybrany zniszczyć, lecz by go wychować (2 Mch 6,12).

W Starym Testamencie pojawia się również idea cierpienia zastępczego, w której można już dopatrywać się zapowiedzi zbawczego sensu cierpienia. Taką intuicję wyraża cierpiący Hiob: „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczątki skórą odzieje i ciałem swym Boga zobaczę” (Hi 19,25–26). Wiele tekstów mesjańskich Starego Przymierza naprowadzało na odkupieńcze cierpienia przyszłego Pomazańca Bożego. Jednak najbardziej przejmująca jest *Czwarta pieśń Sługi Jahwe* proroka Izajasza (52,13–53,12), któremu ze względu na ten właśnie tekst nadano przydomek *piątego Ewangelisty* (SD 17). Izrael przez wieki doświadczał tego, że choroba i cierpienie w tajemniczy sposób wiążą się z grzechem i złem, natomiast wierność Bogu przywraca zdrowie i życie, bo Pan jest lekarzem swego ludu (Wj 15,26). Prorok Izajasz przewiduje, że to właśnie cierpienie będzie mieć wartość odkupieńczą w stosunku do grzechów ludzi (Iz 53,11). W końcu zapowiada, że dla Syjonu nadejdzie czas, gdy Bóg przebaczy mu wszelki grzech i uleczy wszelką chorobę (Iz 33,24; zob. KKK 1502).

Jak widać, Stary Testament nie ulega pokusie łatwego rozwiązania problemu cierpienia, nie sięga po ideę dwóch pierwiastków rządzących życiem: dobra i zła, którą łatwo mógł zaczerpnąć z religii i kultury sąsiednich narodów. Cierpienie nie wymyka się spod władzy Boga, by stać się domeną jakiegoś obcego bóstwa. Nawet jeśli pozostaje ono tajemnicą, to i tak nie jest w stanie wymknąć się spod zasięgu mocy Boga i tylko w Nim może znaleźć wyjaśnienie oraz, co ważniejsze, wybawienie¹¹.

III. CIERPIENIE W ZBAWCZYM DZIELE CHRYSYUSA

Stare Przymierze nie wystarczało jednak ani Bogu, ani człowiekowi. Bóg zapragnął w człowieku mieć partnera miłości na wieki. Dlatego posłał na świat swego Syna Jednorodzonego, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Cierpienie, które było dotychczas przekleństwem, w Chrystusie staje się błogosławieństwem i to do tego stopnia, że św. Paweł może z chlubą wyznać: „pełen jestem pociechy, opływam w radość w każdym ucisku” (2 Kor 7,4).

Syn Boży stał się człowiekiem po to, aby ludzkość wyzwolić spod panowania grzechu oraz jego skutków – cierpienia i śmierci. Nie wiążąc grzesznej winy bezpośrednio z chorobą czy innym rodzajem cierpienia, Jezus bynajmniej nie

¹¹ M. L. R a m l o t, J. G u i l l e t, *Cierpienie*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, red. X. L. Du-four, Poznań 1990, s. 153.

kwestionuje grzesznego podłoża cierpienia i śmierci. Jego posłannictwo polega na przewyciężeniu grzechu posłuszeństwem aż do śmierci, a śmierci zmartwychwstaniem (SD 14). Chociaż Syn Boży został posłany, aby wybawić człowieka przede wszystkim od ostatecznego zła i cierpienia, to jednak cierpienie doczesne ludzkości nie było Mu obojętne. Każde ludzkie nieszczęście wzruszało Go do głębi, budząc w Nim uczucia miłosierdzia (Mt 9,36). Dlatego uzdrawiał chorych, karmił głodnych, pocieszał strapiionych, wyzwalał ludzi z głuchoty, ślepoty, trądu i opętania, a nawet umarłych przywracał do życia. Chrystus nie tylko wszedł w świat ludzkiego cierpienia, ale cierpienie świata wziął na siebie (SD 16).

Jezus nie usuwa jednak choroby, cierpienia, śmierci ze świata, ale pozwala, aby one wydały wreszcie zbawczy owoc. Tylko On jest w stanie przemienić cierpienie w błogosławieństwo i radość, i tylko On jest w stanie zjednoczyć ludzi z Bogiem w tym dniu, kiedy „otrze łyż z wszelkiego oblicza” (Iz 25,8; Ap 7,17). Dlatego współczucie Chrystusa dla chorych i liczne uzdrowienia z różnego rodzaju chorób są wymownym znakiem, że „Bóg łaskawie nawiedził lud swój” (Łk 7,16) i że królestwo Boże jest już bliskie (KKK 1503). Jego uzdrowienia zapowiadały uzdrowienie bardziej radykalne: zwycięstwo nad grzechem i śmiercią przez Jego Paschę. Na krzyżu Chrystus wziął na siebie cały ciężar zła i zgładził „grzech świata” (J 1,29). „Przez swoją mękę i śmierć na krzyżu Chrystus nadał cierpieniu nowe znaczenie; teraz może ono upodabniać nas do Niego i zjednoczyć nas z Jego zbawczą męką” (KKK 1505).

Jeżeli chcemy znaleźć głębszą odpowiedź na pytanie o sens cierpienia, to jako chrześcijanie pytanie to musimy postawić przede wszystkim Jezusowi. A On odpowiada na to pytanie nie tyle słowem, co „nauką krzyża” (1 Kor 1,18). Chrystus cierpi dobrowolnie i niewinnie. Jego cierpienie ma charakter zastępczy (SD 17). Agonia Jezusa w Ogrójcu potwierdza prawdę, iż cierpienie jest złem, przed którym człowiek się wzdraga (SD 18). Miłość jest najpełniejszym źródłem odpowiedzi na sens cierpienia, tej odpowiedzi, której sam Bóg udzielił człowiekowi w krzyżu Jezusa Chrystusa (SD 13). Czy jest to odpowiedź zadowalająca ludzkie aspiracje? Niestety nie, bo ludzka dociekliwość pyta dalej: dlaczego Bóg „zwałił na Niego grzechy nas wszystkich” (Iz 53,6), dlaczego „Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem dla nas” (2 Kor 5,21)? Te pytania pozostają bez odpowiedzi, podobnie jak pytanie, z którym na ustach Zbawiciel umierał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34; Mt 27,46). Można zatem powiedzieć, że cierpienie pozostaje nadal tajemnicą, która jest zadana każdemu człowiekowi, a szczególnie wspólnocie Kościoła. Kontemplacja Miłości ukrzyżowanej jest źródłem mądrości i drogą do uczestnictwa w chwale Bożego Syna (J 17,1), który został wywyższony po to, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,52). Kościół ustanowiony przez Chrystusa pozwala kolejnym pokoleniom nie tyle rozświecać, ile wchodzić w tajemnicę cierpienia.

IV. CIERPIENIE W ŻYCIU I DZIAŁANIU KOŚCIOŁA

Kościół wyrósł z Chrystusowego krzyża i tylko dzięki jego mocy utrzymuje swoją duchową płodność. Dlatego nie może się wyrzec cierpienia pod groźbą utraty swojej tożsamości, chociaż cieszy się już radością nowego życia, którym

pragnie dzielić się ze wszystkimi ludźmi¹². Chrystusowa odpowiedź na pytanie o sens cierpienia jest równoznaczna z powołaniem do naśladowania Go (Mt 16, 24). Jezus powołuje uczniów do wzięcia swojego krzyża, ponieważ cierpiał za wszystkich i zostawił nam wzór, abyśmy „szli za Nim Jego śladami” (1 P 2,21). Chce On włączyć do swojej ofiary odkupieńczej tych, którzy pierwsi z niej korzystają. Spełnia się to w najwyższym stopniu w osobie Jego Matki, złączonej ściślej niż wszyscy inni z tajemnicą Jego odkupieńczego cierpienia (KKK 618).

Z obrazu Kościoła jako Mistycznego Ciała Jezusa rodzi się świadomość duchowej jedności wszystkich wierzących z Chrystusem i między sobą. Prawda ta ma swoje odniesienie do poszukiwań sensu cierpienia, a najgłębiej wyraził ją Apostoł Narodów, pisząc do Kolosan: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). W tajemnicy paschalnej Chrystus dał początek zjednoczenia z człowiekiem we wspólnocie Kościoła. W sposób szczególny Chrystus jednoczy się z każdym człowiekiem cierpiącym, który przez wiarę odnajduje w Jego cierpieniach nowy sens i znaczenie swoich cierpień (SD 20).

Również Kościół, który dopełnia odkupieńczego dzieła Chrystusa, jest otwarty na tajemnicę ludzkiego cierpienia. Skoro sam Bóg uczynił cierpienie narzędziem zbawienia świata, a bosko-ludzka wspólnota Kościoła rozwija się w przestrzemi i czasie, to wciąż potrzeba „dopełniania braków udręk Chrystusa” (SD 24). Dlatego cierpienie posiada w Kościele szczególną wartość, a chorzy i cierpiący stanowią umiłowaną przez Chrystusa część Kościoła. Przez cierpienie człowiek może tak ściśle zjednoczyć się z Chrystusem, że ma prawo powtórzyć za św. Pawłem: „Razem z Chrystusem jestem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,19–20). To ściśle z Nim zjednoczenie, które nie jest bynajmniej oczywistością lub przymusem, lecz suwerenną decyzją chrześcijanina i zazwyczaj także owocem wytrwałej współpracy z łaską, upoważnia do umieszczenia chorych, niepełnosprawnych i cierpiących w centrum Kościoła.

Kościół nie tylko „poleca chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił, ale nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzali dobra Ludowi Bożemu” (KKK 1499). W swoich cierpiących członkach Kościół postrzega podmiot swojej nadprzyrodzonej siły. Przedziwnym paradoksem wiary jest fakt, że „źródła mocy Bożej biją właśnie z pośrodku ludzkiej słabości. Uczestnicy cierpień Chrystusa przechowują w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą część nieskończonego skarbu Odkupienia świata” (SD 27). Pośród ludzkich cierpień działa sam Odkupiciel, który poprzez Ducha Świętego tak oddziałuje na człowieka cierpiącego, że przemienia go od wewnątrz, wskazując mu miejsce blisko siebie. W ten sposób Chrystus przetwarza niejako samą substancję życia duchowego cierpiącego, kierując go ku wyżynom dojrzałości chrześcijańskiej. Ze współdziałania cierpiącego z łaską Boskiego Odkupiciela mogą zrodzić się wielkie owoce duchowe, które stanowią „przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych i normalnych” (SD 26). Apostolstwo cierpienia polega właśnie na tym, aby przeżywać je w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem w celu budowania Kościoła i zbawienia całego świata. Tak przeżywane cierpienie staje się narzędziem wyzwolenia miłości i przetwarzania ludzkiej cywilizacji w „cywilizację miłości” (SD 30).

¹² M. K. S u l e j, art. cyt., s. 15.

Człowiek ma obowiązek troszczyć się o swoje zdrowie dostępnymi środkami. Kiedy jednak one zawodzą, może jeszcze modlić się o nadprzyrodzone uzdrowienie. „Duch Święty udziela niektórym specjalnego charyzmatu uzdrawiania, by ukazać moc łaski Zmartwychwstałego” (KKK 1508). Jednak nawet najbardziej intensywne modlitwy nie przynoszą uzdrowienia wszystkich chorób. Wtedy w duchu posłuszeństwa wiary trzeba przyjąć za swoje słowa, które św. Paweł usłyszał od Pana: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9). Ponieważ apostołstwo cierpienia jest powołaniem nadzwyczaj trudnym, Kościół stara się wspierać swoich chorych członków na drodze sakramentalnej i pozasakramentalnej¹³. Kościół przede wszystkim wierzy w ożywiającą obecność Chrystusa, lekarza dusz i ciał, działającego szczególnie przez sakramenty, a w sposób zupełnie specjalny przez Eucharystię (KKK 1509). Eucharystia jest bowiem ofiarą Kościoła, który razem z Chrystusem ofiaruje się cały Ojcu Niebieskiemu. „W Eucharystii ofiara Chrystusa staje się także ofiarą członków Jego Ciała. Życie wiernych, składane przez nich uwielbienie, ich cierpienia, modlitwy i praca łączą się z życiem, uwielbieniem, cierpieniami, modlitwami i pracą Chrystusa i z Jego ostatecznym ofiarowaniem się oraz nabierają w ten sposób nowej wartości” (KKK 1368).

Szczególnością pomocy Kościoła dla chorych jest sakrament namaszczenia chorych¹⁴, znany już od czasów apostołskich. Mówi o nim św. Jakub: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5,14–15). Tradycja uznała w tym obrzędzie jeden z siedmiu sakramentów Kościoła (KKK 1510). Konstytucja apostołska *Sacram unctioem infirmorum* z 30 listopada 1972 r. – zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II – ustaliła, że w obrzędzie rzymskim będą odtąd obowiązywały następujące zasady: Sakramentu namaszczenia chorych udziela się chorym, namaszczać ich na czole i dłoniach olejem z oliwek lub stosownie do okoliczności innym olejem roślinnym, należycie poświęconym, wymawiając tylko jeden raz następujące słowa: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie” (KKK 1513).

Dużą pomocą dla człowieka chorego jest również sakrament pokuty¹⁵, który może przyczynić się do zrozumienia zbawczego sensu cierpienia. Akceptacja

¹³ Zob. C. K r a k o w i a k, *Eklezjalny charakter troski o chorych*, [w:] *Program duszpasterski na rok 1995/96*, red. E. Szczotok, A. Liskowacka, Katowice 1995, s. 210–224; Z. W i t, *Troska liturgiczna o człowieka chorego w świetle polskich rytuałów potydenckich (1631–1964)*, Lublin 1995; B. D r o Ź d Ź, *Duszpasterstwo chorych*, [w:] *Duszpasterstwo specjalne*, red. R. Kamiński, B. Drożdż, Lublin 1998, s. 273–290; M. K a l i n o w s k i, *Duszpasterstwo chorych*, „Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej” 1998, z. 6, s. 179–190; R. S z c z y g i e ł, *By odgadnąć krzyż. Vademecum Chorych*, Poznań 1991; Z. K. S z o s t k i e w i c z, *Vademecum duszpasterza chorych*, Warszawa 1993.

¹⁴ Zob. J. S t e f a Ń s k i, *Sakrament chorych w reformie Soboru Watykańskiego II. Studium liturgiczno-teologiczne*, Poznań 1988; Tenże, *Liturgia obrzędów sakramentu namaszczenia chorych*, [w:] *Program duszpasterski na rok 1995/96...*, s. 479–484; Tenże, *Sakrament chorych w praktyce duszpasterskiej*, [w:] *Program duszpasterski na rok 1995/96...*, s. 485–504.

¹⁵ Zob. M. C z a j k o w s k i, *Sakrament pokuty*, Katowice 1980; A. M a r c o ł, *Pokuta i sakrament pokuty*, Opole 1992; A. S k o w r o n e k, *Sakrament pojednania*, Włocławek 1995; W. Z a w a d z k i, *Bernhard Poschmann – Warmiński badacz wczesnochrześcijańskiej pokuty*, Olsztyn 1998.

swoich słałości i cierpień ma bowiem ścisły związek z nawróceniem i podejmowaniem czynów pokutnych w życiu codziennym. *Katechizm Kościoła katolickiego* poucza, że „najpewniejszą drogą pokuty jest wzięcie każdego dnia swojego krzyża i pójście za Jezusem” (nr 1435). Pokuta, którą nakłada spowiednik, powinna uwzględniać sytuację osobistą penitenta i mieć na celu jego duchowe dobro. „Może nią być modlitwa, jakaś ofiara, dzieło miłosierdzia, służba bliźniemu, dobrowolne wyrzeczenie, cierpienie, a zwłaszcza cierpliwa akceptacja krzyża, który musimy dźwigać (KKK 1460). Tego rodzaju pokuty pomagają penitentowi upodobnić się do Chrystusa, który raz na zawsze odpokutował za nasze grzechy, choremu zaś jeszcze ściślej zjednoczyć się z Nim w cierpieniu (Rz 8,17).

Sytuacja cierpienia jest również wielkim wyzwaniem dla zdrowej części Chrystusowego Kościoła. Apostolstwo cierpienia ma bowiem dwa wymiary. Pierwszy polega na tym, aby świadczyć dobro Kościołowi i światu swoim cierpieniem, druga zaś, aby świadczyć dobro człowiekowi cierpiącemu (SD 30). Ten drugi wymiar apostolstwa cierpienia jest zaadresowany właśnie do ludzi zdrowych. Dlatego Kościół poprzez głoszenie „Ewangelii cierpienia” wychowuje do postawy wrażliwości i miłosiernej troski o chorych i cierpiących (SD 28). Bardzo ceni wartość pracy lekarza i pielęgniarki, mówiąc o specjalnym powołaniu do tej posługi. Ponadto Kościół od czasów apostoelskich prowadzi wieloraką działalność charytatywną, mającą na celu między innymi pomoc w chorobie, ułomności fizycznej lub psychicznej, niedostatkach materialnych oraz wszelkich innych niedomaganiach. Również we współczesnym nauczaniu Kościoła kładzie się nacisk na rozwój posługi charytatywnej zarówno spontanicznej, jak i zorganizowanej¹⁶. Wielkim poparciem cieszą się wszelkie formy wolontariatu oraz pomoc rodzinna (SD 29).

V. ESCHATOLOGICZNY CEL CIERPIENIA

Eschatologia chrześcijańska wskazuje na nową ziemię i nowe niebo, w których będzie doskonałość i radość. Ciała po zmartwychwstaniu będą integralne bez wad i ułomności, a człowiek będzie całkowicie wolny od cierpienia w każdej postaci. W świetle eschatologii cierpienie jawi się jako próba czasowa, jako forma ekspiacji za własne lub cudze grzechy, jako dopust Boży, który warto przetrzymać i znieść, nawet jeśli nie do końca rozumie się jego sens. Każde bowiem cierpienie przeżywane w jedności Chrystusem ma wspaniały cel: „udział w chwale” (Rz 8,17). Podobnie jak krzyż Chrystusa stał się dla Niego drogą do chwały zmartwychwstania, tak również cierpienie chrześcijanina jest drogą do uczestnictwa w chwale Chrystusa. Apostołowie byli przeświadczeni o tym, iż „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22). Dlatego cieszyli się, że „stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5,41). Ostatecznie „niewielkie utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne” (2 Kor 4,17–18).

Krzyż Chrystusa jest objawieniem trynitarnego miłości Boga i dlatego jest początkiem Jego chwały. To, co po ludzku wydawało się wyniszczeniem ludzkiej

¹⁶ Zob. W. P r z y g o d a, *Funkcja charytatywna Kościoła po Soborze Watykańskim II*, Lublin 1998.

natury Jezusa, stało się w oczach Bożych Jego wyniesieniem (SD 22). Dopiero w zmartwychwstaniu została objawiona cała prawda o krzyżu Chrystusa, który z motywu miłości oddał swoje życie dla zbawienia braci. W poranek wielkanocny nie tylko Syn został uwielbiony przez Ojca i do Niego powrócił, lecz także cała historia świata została zupełnie przewartościowana. Cieleśne zmartwychwstanie Chrystusa rozpoczęło proces powrotu ludzkości i całego stworzenia do swoich Boskich prapoczątków¹⁷. Dlatego każdy cierpiący, kontemplując mękę i śmierć Zbawiciela, może odkryć tę nadzieję, jaką Chrystus przynosi na świat. „Przez swoje zmartwychwstanie w paschalny poranek dał świadectwo, że cierpienie i śmierć nie są ostatecznym przeznaczeniem człowieka i że lepsza przeszłość jest zawsze możliwa. Egzystencja, która oczom ludzkim mogła się wydawać ślepym zaułkiem, stała się przejściem”¹⁸.

Uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa jest zarazem cierpieniem zasługującym na dziedzictwo królestwa Bożego. W oczach sprawiedliwego Boga, uczestnicy cierpień Chrystusa stają się godni Jego królestwa. „Przez swoje cierpienie odwzajemniają oni niejako tę nieskończoną cenę męki i śmierci Chrystusa, która stała się ceną naszego Odkupienia: za tę cenę królestwo Boże zostało ugruntowane na nowo w dziejach człowieka, stając się ostateczną perspektywą jego ziemskiego bytowania” (SD 21). A zatem odwieczne ludzkie marzenia o dopełnieniu i przedłużeniu swego bytu w transcendencji Boga nie są utopią, lecz pełnym miłości i szczęścia realizmem.

VI. ZAKOŃCZENIE

Człowiek współczesny cierpi, chociaż nie zawsze o tym wie, na brak poczucia sensu. W psychologii, głównie dzięki badaniom V. E. Frankla, wypracowano cały system przewycięzania tej choroby – logoterapię¹⁹. Nic bowiem w takim stopniu nie odbiera chęci do życia jak utrata jego sensu. Często zaś przyczyną utraty sensu istnienia jest choroba, cierpienie, nieunikniony fakt śmierci. W przypadku ciężkiej choroby, trudnej sytuacji psychicznej lub społecznej cały człowiek przeżywa kryzys. Subiektywny wymiar choroby lub innych trudności egzystencjalnych jest często o wiele ważniejszy niż obiektywne odkrycie ich przyczyn²⁰. Dlatego wydaje się, iż refleksja nad sensem ludzkiej egzystencji, zwłaszcza tej dotkniętej doświadczeniem cierpienia, jest wciąż potrzebna i pożyteczna. Chrześcijaństwo z całym bogactwem myśli teologicznej oraz tajemnicą sięgającą nieskończoności jest doskonałym i właściwie niewyczerpalnym źródłem tej refleksji, której owoce powinny znaleźć zastosowanie w duszpasterstwie chorych i cierpiących.

¹⁷ I. B o k w a, *Trynitarno-chrystologiczna interpretacja eschatologii w ujęciu H. Ursa von Balthasara*, Radom 1998, s. 224–228.

¹⁸ J a n P a w e ł II, *Cierpienie i śmierć nie są ostatecznym przeznaczeniem człowieka*. (Tours, 21 IX 1996), [w:] J a n P a w e ł II, *Ewangelia cierpienia. Wybór homilii, przemówień i dokumentów*, Kraków 1997, s. 198–199.

¹⁹ Zob. K. P o p i e l s k i, *Koncepcja logoteorii V. E. Frankla i jej znaczenie w poradnictwie psychologiczno-pastoralnym*, [w:] *Wybrane zagadnienia z psychologii pastoralnej*, red. Z. Chlewiński, Lublin 1989, s. 69–101.

²⁰ H. P o m p e y, „*Jesteśmy niby umierający, a oto żyjemy*” (2 Kor 6,9), „Communio” 1998, nr 3, s. 79–80.

Chorzy bardzo potrzebują sensu, obecności drugiej osoby, a czasem chwili wytchnienia. Niekiedy odrobina poezji pozwala choćby na krótko zapomnieć o bólu. Może dla kogoś balsamem na ranę staną się te słowa Leopolda Staffa:

*Chroń, Panie, wątłą mojej duszy zielen
Od podpalenia i martwych spopieień,
Abym wśród życia ostatniej wieczerzy
Czuł jej aromat balsamiczny, świeży!*

*I niech, rozpięty na krzyżu konania
Nie widzę słońca, co w pomrok się skłania,
Lecz niech mi wiara, Matka Bolesciwa,
Wskaże dal, gdzie się świat nowy odkrywa!*